

MIECZYŚŁAW KURZĄTKOWSKI

ur. 1932; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Targ przy ulicy Świętoduskiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	targ na ulicy Świętoduskiej

Targ przy ulicy Świętoduskiej

Na targ to się szło piechotą. Chodziłem tam z naszą służącą – Wandzią, ona prowadziła mnie za rękę. Szliśmy najpierw ulicą Letnią, potem ulicą Glinianą, potem ulicą Rury Jezuickie, która obecnie nazywa się Nadbystrzycka, potem Narutowicza, potem nie wiem czy Kapucyńską, czy tu Pijarską, na Świętoduską, potem Wandzia chodziła od straganu do straganu i wybierała... Targ był wybrukowany w całości kocimi łbami, to z bocze tak „tarasowato” opadało, tak, że był taki taras z tych kocich łbów, potem stopień i potem znów taras i były stoły, na których były rozłożone te jakieś warzywa, nabiał, drób, czy tam inne rzeczy oraz kobiety również które siedziały czy tam klęczały przy swoich koszach. One bardzo często miały śmietanę w garnuszkach glinianych, to było nakryte takim płótnem, zawiązane szmatką, którą odchyłały i pozwalały spróbować śmietanę czy dobra. Próbowano się patyczkiem. Oczywiście na wsi była nędza. To była podstawa egzystencji często to co przynosili i sprzedawali. Często chodzili od domu do domu i oferowali jajka, sery, śmietanę, mleko i dlatego tak pozwalano próbować, żeby zachęcić, żeby ktoś wreszcie kupił. Na targu nie było mięsa. Mięso było w murowanych jatkach, które stały w tym miejscu, gdzie obecnie są „Arkady”. Te „Arkady” powstały na podmurowaniu tych jatek. Na ten targ wielu z tych rolników czy chłopów podlubelskich przyjeżdżało wozami. To były wozy konne nieogumione, wtedy jeszcze ogumionych wozów nie było, wobec tego – na okutych kołach i jak się wyszło z domu rano – to słychać było z miasta ten turkot kół odbijających się, podskakujących na tych kocich łbach bruków miejskich – to był ten odgłos miasta. Nie warkot samochodów. To był ten hałas kół. Jak również kiedy się szło miastem, to też właściwie dominujące to było to.... stąpanie koni, dorożki. Był jeszcze tzw. „mały targ” na ulicy Narutowicza, mniej więcej naprzeciwko ulicy Konopnickiej. No więc naprzeciw tego bloku był tzw. „mały targ”. Ale tam był bardzo mały wybór i opłacało się iść na ulicę Świętoduską, na ten duży targ. Natomiast jeśli chodzi o mleko rano na śniadanie, to tam na Rurach było bardzo dużo gospodarstw, takich rolników podmiejskich. I po prostu przychodziła kobieta, która szła z bańką noszoną w płachcie na plecach od domu do domu i po prostu nalewała mleko, przynosiła mleko do domu.

Data i miejsce nagrania	2000-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"